

Na luzie, ale i o czymś

Całkowicie luzacko, nawet nie bez dozy pewnej nonszalancji, otwierano pierwszy Festiwal Teatrów á part. Wszystko pierwszego dnia poleciało z większym czy mniejszym czasowym poślizgiem, za to publiczność dopisała. Zwłaszcza młoda.

Na początek dostaliśmy legendę polskiej sceny alternatywnej, poznański Teatr Ósmego Dnia w fotografii towarzyszącej zespołowi

przez wiele lat **Joanny Helander** i utrwalającego w kadrze przedstawienia — **Krzysztofa Furmana**. W tej propozycji liczą się szczególnie zdjęcia Helander. Z kroniki czasu spędzonego z poznańskim zespołem wprost krzyczy związek artysty z rzeczywistością, to, że tak naprawdę nie odnajdziemy nigdzie schronienia przed tym, co wokół (nawet daleko w opuszczonym kraju) się dzieje... (mars)

Teatr Wiejski Węgajty to propozycja dla widzów, których interesują korzenie sztuki scenicznej. Wyłonił się on z warsztatów, jakie prowadził przez kilka lat założyciel grupy — **Wacław Sobaszek**, a dziś stanowi jedną z najbardziej oryginalnych propozycji polskiej współczesności teatralnej. Węgajty wę-

drują po wsiach północno-wschodniej Polski, oferując swoje na pół misteryjne, na pół awangardowe propozycje, ale zbierając także zachowane tam, i wciąż żywe, tradycje muzyczne i sceniczne. Zespół przedstawił dwie swoje opowieści: „**Gospodę ku Wiecznemu Pokojowi**”, opartą o historię Magdaleny z Miłoszowej „Doliny Issy” a wzbogaconą tekstami Johanna Bobrowskiego i Mikołaja z Wilkowiecka oraz „**Historie Vincenza o Prawdziwym Żydzie, Antychryście i Proświeśczeniym Metropolicie**”. Obydwa spektakle, rozgrywane w nastrojowym mroku i w dużym emocjonalnym skupieniu, opierają się nie tylko na kanwie utworów pisanych, ale także na motywach muzycznych wywiedzionych z tradycji polskiej, huculskiej, ukraińskiej, litewskiej, ruskiej, żydowskiej i wielu innych. Widowni bardzo się ta propozycja, a szczególnie „Historie...”, podobała. (HW-M)